



Fot. Emil Biliński

Grażyna Plebanek, polska pisarka mieszkająca w Brukseli, została wybrana na prezydentkę Europejskiej Rady Pisarzy. W 2017 roku była jedną z założycielek Unii Literackiej – organizacji, która przekonuje

zabraknie dobrej literatury – przestrzega Grażyna Plebanek – zacznie zanikać umiejętność samodzielnego myślenia. Z pisarką rozmawiamy o jej planach na dwuletnią kadencję.

Jak to się stało, że zostałam prezydentką Europejskiej Rady Pisarzy?

Zaczęło się od polskiej Unii Literackiej. Założyliśmy ją w 2017 roku wspólnie z grupą pisarzy i pisarek, m.in. **Jackiem Dehnelem**, Zygmuntem Miłoszewskim, **Sylwią Chutnik**. To była moja pierwsza zorganizowana aktywność. Wcześniej mówiłam i pisałam publicznie o problemach osób piszących, ale wtedy po raz pierwszy się zreszyłam. Kiedy UL przystąpiła do Europejskiej Rady Pisarzy (European Writer's Council, w skrócie EWC), zajęłam się kontaktami z Radą. Odnalazłam się w tej roli bardzo dobrze, bo skala możliwości, jeśli chodzi o naciski na decydentów, jest w Brukseli większa niż w Polsce.

Gdy w tym roku ogłoszono wybory na nowego prezydenta EWC – kadencje są dwuletnie – zarząd zaprosił mnie do startu. Wygrałam bez głosu sprzeciwu ani nawet wstrzymującego się.



Czym przekonałaś głosujących?

Jestem osobą dynamiczną i konsekwentną w działaniu. Znam polski, angielski i francuski. Moim atutem okazało się też to, że znam równie dobrze codzienność, mentalność i kulturę dwóch stron Europy – wschodniej i zachodniej. Dorastałam przecież w Polsce, pamiętam czasy przed przełomu ustrojowego i wczesny kapitalizm, a **od 25 lat mieszkam na Zachodzie. Zanim osiadłam w Brukseli, spędziłam pięć lat w Sztokholmie.** Te doświadczenia – życie w socjalizmie, kapitalizmie, opiekuńczej Szwecji i Brukseli, która jest stolicą Europy, ale też w Belgii, kraju obciążonym kolonialną przeszłością – sprawiły, że mam szeroką perspektywę. Przekulałam to w umiejętność dogadania się z osobami z różnych części Europy.

European Writer's Council istnieje ponad 50 lat, zrzesza 53 stowarzyszenia pisarskie z 35 krajów. Jestem pierwszą prezydentką (i prezydentem!) z naszej części Europy.

Grażyna Plebanek przestrzega, że pisarze mogą zniknąć. A jeśli zabraknie dobrej literatury, zaczną zanikać umiejętności samodzielnego myślenia.

Co czeka cię w najbliższych dwóch latach?

Zasuw. W Komisji Europejskiej trwają prace nad Code of Practice – kodeksem praktyk dotyczących praw autorskich w Europie. EWC jest jedną z tysiąca organizacji, które Komisja zaprosiła do konsultacji. Opublikowano trzecią z czterech planowanych wersji dokumentu. Jest niezadowolająca, postulaty pisarzy i tłumaczy częściowo zignorowano.

A sprawa jest pilna, bo ekspansja sztucznej inteligencji wymyka się spod kontroli. Kolejne modele AI uczą się na naszych książkach, zasysają twórczość, a my nawet nie znamy skali zjawiska. Niedawno dziennikarze ujawnili, że Meta wykorzystwała do trenowania AI książki spirotowane przez rosyjską stronę – było tam 7,5 mln tytułów z całego świata. Moje i twoje książki też.

Rolą Europejskiej Rady Pisarzy jest zwrócenie uwagi, że twórcy, ludzie kultury – tego najbardziej ludzkiego z osiągnięć – stali się grupą ekonomicznie pomijaną, w obliczu AI prawnie niechronioną. Musimy uwrażliwić decydentów na wynikające z tej sytuacji zagrożenia.

Jakie to zagrożenia?

daje pracę wielu osobom: zatrudnionym w wydawnictwach, bibliotekach, sieciach dystrybucyjnych, księgarniach, przy organizacji festiwali literackich, w sektorach filmowym i teatralnym.

Tymczasem wydawcy coraz częściej rezygnują z pracy tłumaczy i tłumaczek, wkrótce to samo może wydarzyć się z piszącymi.

Amerykańskie platformy handlowe wydają już przecież literaturopodobne produkty, których wygenerowani przez maszynę „autorzy” mają nawet fankluby w mediach społecznościowych. Powstają teksty sprofilowane pod konkretne oczekiwania klientów – „pisane” na podstawie wiedzy, którą sami dostarczamy internetowi, a konkretnie firmom amerykańskim, m.in. właścicielom mediów społecznościowych.

Jeżeli tymi produktami zaleje się rynek, zabraknie miejsca na literaturę z kompasem etycznym, wartościami moralnymi czy rebeliancką nutą – wszystkim tym, co uruchamia i pobudza niezależne myślenie.

Ponadto jeśli zabraknie dobrej literatury, umiejętność samodzielnego myślenia zacznie zanikać. To zjawisko obserwujemy już przy okazji wyborów politycznych w wielu krajach. Bez wytrenowanej umiejętności niezależnego myślenia stracimy instynkt sprawdzania informacji, staniemy się łatwo sterowalnym tłumem, bezradnym wobec propagandy, fake newsów, manipulacji. **Donald Trump idzie na wojnę z uniwersytetem Harvarda, bo myślący ludzie są groźni dla rządów autorytarnych.**

Po trzecie niekontrolowany napór AI jest zagrożeniem dla tzw. małych języków, w tym naszego. Polski, litewski czy norweski nie będą intensywnie trenowane, jak angielski czy hiszpański. Jeśli więc znikną pisarze, a maszyny dostarczą produkty sklecone podstawową polszczyzną, język ulegnie zubożeniu. Zanikną chociażby metafory, związki frazeologiczne, które stanowią o bogactwie każdego języka, z których można odczytywać przeszłość. Weźmy takie „Baba z wozu, koniom lżej” – jeśli pogrzebiemy antropologicznie, ileż wyciągniemy! Skąd wzięło się takie powiedzenie, o jakim rysie naszej mentalności opowiada, z jakiego punktu historycznego pochodzi i tak dalej.

Maszyna przetłumaczy to dosłownie. Stracimy unikalność naszych sformułowań i to jest realne zagrożenie dla polszczyzny.

Czyli dla tożsamości narodowej, o której tak dużo mówią politycy.

Grażyna Plebanek, nowa prezydentka Europejskiej Rady Pisarzy, uważa, że bardzo ważne są akcje uświadamiające, że pisanie to praca. Bez tego nie będzie zmian w legislacji

Jakie są szanse powodzenia waszego lobbingu? Po drugiej stronie są wielkie korporacje.

I przekonanie decydentów, że patriotycznym obowiązkiem Europy jest rozwijanie własnych modeli sztucznej inteligencji, chociaż ofiarą tego wyścigu padną pisarze i pisarki. Mamy zatem „europejski patriotyzm”, w który wpisane jest poświęcenie praw ludzi pracujących twórczo. Cieszą się z tego amerykańskie big techy – firmy znakomicie wyekwipowane prawnie i ekonomicznie. My jako organizacja non-profit mamy do dyspozycji zasoby intelektualne i energię osób, które zdecydowały się tym zajmować w czasie wolnym od pracy.

W pracach nad Code of Practice nalegamy na wprowadzenie w życie zasady ART, czyli A jak *authorization*, R jak *rights* i T jak *transparency*. Chodzi o to, żeby firmy, które zamierzają wykorzystać książki, po pierwsze pytały autorów o zgodę, po drugie, żeby im za to płaciły, i po trzecie, żeby dostarczały na ten temat przejrzyste dane. W tej chwili można zastrzec w umowie z wydawcą, że nie zgadzamy się na użycie naszej książki do ćwiczenia modeli AI, ale nie ma prawnych narzędzi, by to wyegzekwować. Poza tym autorów nie stać na procesy sądowe. To jest tzw. zasada *opt-out*, choć w sprawiedliwym świecie powinna istnieć inna zasada: *opt-in*. Czyli ten, kto chce spełniać „patriotyczny obowiązek”, przekazując za darmo efekty swojej pracy, mógłby udzielać na to pozwolenia, podczas gdy inni spaliby spokojnie, że nikt im nie zabiera ich własności.

Jakie jest zainteresowanie waszymi postulatami?

Zaskakująco duże. Na początku roku zorganizowaliśmy w Komisji Europejskiej konferencję o tym, jak powstaje książka. Opowiadaliśmy o tym, jak pracujemy, w co inwestujemy czas i pieniądze, wyliczyliśmy czynności, które są potrzebne, by napisać książkę. Potem podchodzili do mnie ludzie i mówili, że to było bardzo potrzebne, bo nie mieli pojęcia, jak ta praca naprawdę wygląda.

Zanim uda się doprowadzić do zmian w legislacji, trzeba organizować akcje uświadamiające, że pisanie to praca.

o tym, że skandalicznie mało zarabiamy. Do kieszeni autora idzie pięć procent z ceny okładowej książki, 95 procent trafia do pozostałych graczy rynku książki. W Polsce nie ma w dodatku jednolitej ceny książki, więc autorów nie chroni nic. A pisanie, powtarzam, to jest praca. Za pracę trzeba płacić.

Grażyna Plebanek zdecydowała się kandydować na prezydentkę Europejskiej Rady Pisarzy, bo trzeba reagować, gdy zagrożone są kultura, wolność, demokracja

Działania Unii Literackiej doprowadziły do tego, że w Ministerstwie Kultury trwają rozmowy o tym, jak zmienić prawo, by naprawić patologie rynku książki.

Przykład Unii Literackiej dowodzi, że uczestnictwo w ustaleniach, które nas dotyczą, ma sens. Wreszcie trafiliśmy na decydentów o otwartych umysłach. Doczekaliśmy się zapowiedzi zwiększenia kwoty, z których wypłacane są tantiemy za wypożyczenia i dobrych zmian w tym systemie. Okazuje się, że tłumaczenia i rozmowy przynoszą rezultaty.

Dlatego też zdecydowałam się kandydować na najwyższe stanowisko w Europejskiej Radzie Pisarzy. Wierzę we wspólne działanie i nie zgadzam się na obecną ekonomiczną i prawną sytuację autorów, która przypomina układ feudalny. Znam temat najlepiej, jak się da, bo od ćwierć wieku piszę i publikuję w Polsce i innych krajach europejskich, a także w Stanach i Kanadzie. Mam wiedzę, wsparcie fachowców z EWC, chęć do działania i nie cierpię na syndrom oszusta. W sytuacji, gdy zagrożone są kultura, wolność, demokracja, trudno siedzieć i nic nie robić.

Jakie są reakcje na twój wybór?

Dostałam mnóstwo wyrazów wsparcia. Gratulowali koledzy i koleżanki z Unii Literackiej, m.in. Jacek Dehnel, [Olga Tokarczuk](#), Wojciech Chmielarz, Sylwia Chutnik, Joanna Bator, Remigiusz Mróz. Wszystkich nie zdołam wyliczyć, ale bardzo za ich słowa dziękuję.

Była i łyżka dziegciu, a jakże! [Poinstruowano mnie w zdaniu bez przecinków, że feminatywy w polszczyźnie nie występują](#). Dowiedziałam się, że kto nie mieszka w Polsce na co dzień, ten nie zna polskiego. Szkoda, że Mickiewicz, Słowacki, Norwid czy Gombrowicz nie mogą tego przeczytać. No i padło, że pewnie ze mnie Żyd (bez feminatywu). Te zdania wiele mówią o piszących, o silnej frustracji.

tabliczkę na biurko z napisem „Boss lady”. Upieram się przy słowie „prezydentka”. Figuruje ono w słowniku Lindego z 1811 roku ze śliczną definicją: „prezydentką zaszczyconą”. Czuję się zaszczycona i chcę, żeby uzus językowy wpuścił „prezydentkę” do polszczyzny na dobre. Język kształtuje świadomość, niech młode kobiety nie zastanawiają się, czy kandydować, tylko po prostu to robią.

A jak nowe stanowisko wpłynie na twoje pisanie?

Ha! Może dlatego jestem taka entuzjastyczna, że właśnie wysłałam do wydawnictwa nową książkę. To już moja 13. książka, tym razem z pogranicza fiction i non-fiction. Opowiadam, pierwszy raz, o mojej odważnej babci, Apolonii Machczyńskiej-Świątek. Premiera, jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w sierpniu.

ALEKSANDRA BOĆKOWSKA**GRAŻYNA PLEBANEK****EUROPEJSKA RADA PISARZY**